

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10<sup>gr.</sup>

BIAŁYSTOK, wtorek 31 grudnia 1935 r.

10<sup>gr.</sup>

## Trzęsienie ziemi w Szwajcarii i w sąsiednich państwach

**BERN (PAT)** — Wczoraj o godz. 4 min. 37 rano w całej Szwajcarii odczuło dość silne trzęsienie ziemi. Ludzie, obu-

dzeni przez wstrząs, wybiegli na ulice. Meble w mieszkaniach poprzesuwały się.

**STRASSBURG (PAT)** —

Mieszkańcy Strassburga zostali obudzeni wczoraj przez dwa wstrząsy podziemne. Jeden wstrząs nastąpił o godz. 3 min.

11, a drugi o godz. 3 min. 41.

Drugiemu wstrząsowi towarzyszyły huki podziemia, które trwały kilka sekund. Domy zachwiały się, lecz nie zanotowano żadnych poważniejszych szkód.

Krązą pogłoski, że w rejonie Stieringen - Wendel w dep. Mo zeli wskutek wstrząsów pod-

ziemnych zawaliły się szyby, w kilku kopalniach.

**BERLIN (PAT)** — W Badenji i w Nadrenji odczuło wczoraj rano dwa wstrząsy podziemne, które jednak szkód żadnych nie wyrządziły. W Badenji wiele osób opuściło w popłochu swe domostwa i schroniło się na okolicznych wzgórzach.

## Mussolini o pokoju i wojnie w Afryce

Włosi umacniają się w trudnym terenie

**RZYM (PAT)** — Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego posiedzenie rady ministrów. Komunikat urzędu wy, wydany po posiedzeniu, stwierdza, że Mussolini przedstawił ministrom sprawozdanie na temat ostatnich wydarzeń na terenie międzynarodowym.

Zwracając szczególną uwagę na „prowizoryczne” propozycje paryskie, Mussolini podkreślił, iż propozycje te były bardzo dalekie od zaspokojenia minimalnych żądań włoskich, zwłaszcza z punktu widzenia bezpieczeństwa poddanych włoskich. Propozycje te upadły jednak zaraz po ich ogłoszeniu, zanim wielka rada faszystów mogła zgodzić się ze swymi uprawnieniami je zbadać.

Powodów upadku tych tytułów, których wyrazem były propozycje paryskie, szukać należy wyłącznie poza

granicami Włoch, co uznane jest już wszędzie przez ludzi dobrej woli.

Z kolei Mussolini na podstawie dokumentów zilustrował obszernie położenie wojskowe Erytrei i Somalii, ze szczególnym uwzględnieniem frontu północnego, gdzie wojska włoskie koncentrują się i umacniają na osiągniętych pozycjach, które w pewnych punktach odległe są o 170 km. od dawnej granicy. Ten szybki skok, dokonany w ciągu pierwszych 30-tu dni, wymaga obecnie przeprowadzenia doświadczeń i rozległych prac nad drogami komunikacji i środkami łączności, które winny zagwarantować i ułatwić dalsze ruchy mas wojskowych i robotniczych, liczących łącznie kilkaset tysięcy ludzi.

Każda wojna, zwłaszcza kolonialna, musi mieć przerwy, które są niezbędne, szczególnie, gdy chodzi o organizację łączności w trudnym i gór-

skim terenie, jakim jest prowincja Tigre. Powierzchnia tej prowincji wynosi 1/7 terytorjum włoskiego, a odległa ona jest przeszło 400 km. od bazy w Massui.

W ciągu ostatnich spotkań dn. 15 i 22 grudnia, które były największymi starciami od rozpoczęcia kroków wojennych, wojska włoskie oraz erytrejskie wykazały wspaniałe cnoty żołnierskie. Stan fizyczny i moralny wojsk jest znakomity.

## Dostarczał spiskowcom granaty

**TALLIN (PAT)** — Urzędnicy policji politycznej fińskiej przybyli tu dla przyjęcia z pomocą policji estońskiej w dochodzeniu w sprawie spisku b. kombatanów. Spodziewane są nowe aresztowania.

Jednocześnie przedstawiciele policji estońskiej przybyli do Helsingforsu, aby prowadzić dochodzenie w miejscu,

gdzie znajdowała się główna kwatera spiskowców.

Aresztowano m. in. majora wojsk fińskich, który dostarczał spiskowcom granaty. Krązą pogłoski, że przywódca b. kombatanów estońskich, Sirk, opuścił Finlandję i usiłuje ukryć się w Szwecji. Policja szwedzka już poszukuje zbiega.

## Wrogie stosunki Urugwaju z Sowietami

**MONTEVIDEO, (PAT)** Wobec zerwania przez Urugwaj stosunków z Sowietami, poseł sowiecki Minkin wystosował do urugwajskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych no-

tę z żądaniem podania motywów zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR, urote stującą zarazem przeciwko temu zarządzeniu.

Minister Spraw Zagranicznych Espalter odesłał notę

zpowrotem, oświadczając, że jest ona zredagowana w nieodpowiedniej formie, oraz że Minkin nie jest obecnie uważany za reprezentanta dyplomatycznego swego kraju.

## Manewry francuskie w pobliżu Afryki

**PARYŻ, (PAT)** „Le Matin” donosi z Brestu, że ponieważ ćwiczenia marynarki drugiej eskadry są zwykle w początku roku uniemożliwiane przez niepogodę, pływającą na kanale La Manche i w północnej części Atlantyku, przeto ćwiczenia zimowe 1936 r. odbędą się przy wybrzeżach afrykań-

skich. Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Darlan odplynie dn. 14 stycznia do Dakaru, gdzie znajdować się będzie baza jej zaopatrzenia. W czasie drogi dokonywane będą rozmaite manewry i ćwiczenia. Termin powrotu eskadry nie jest jeszcze określony.

## Wykrycie wywrotowców w Białogrodzie

**BIAŁOGRÓD, (PAT)** Agencja Avala donosi, iż prefektura policji w Białogrodzie przy wykryciu nielegalnej organizacji komunistycznej skonfiskowała znaczne ilości bibuły propagandowej i materiału obciążającego.

Znaleziono mianowicie instrukcje dla członków organizacji co do sposobów jakimi mają się posługiwać w czasie konferencji i innych manifestacji rozmaitych ugrupowań politycznych, zwłaszcza zaś opropagacyjnych, aby nadać tym

zgrupowaniom charakter propagandowy.

W instrukcjach omówione są poza tem szczegółowo sposoby, jak ma być przeprowadzana mobilizacja sił komunistycznych oraz tworzenie komitetów frontu ludowego. Jako najbliższe cele działalności instrukcje podają rozwiązanie izby pod wpływem akcji terrorystycznej, zawarcia sojuszu z ZSRR oraz udzielenie chłopom, rzemieślnikom i bezrobotnym pomocy na rachunek kapitalistów.

## Ofiary gwałtownych pożarów

**LONDYN, (PAT)** Jak donoszą z Edynburga, przy pożarze jednego z tamtejszych hotelów, pomimo wysiłków straży ogniowej, 3 osoby zginęły w gwałtownych. Z osób ciężko

poparzonych przewieziono do szpitali.

Jak donoszą z Sheffield, gwałtowny pożar zniszczył niemal całkowicie gmach teatru, znajdujący się w samym centrum miasta.

## Włosi zbombardowali Daggabour

Specjalny korespondent Havasa donosi z Addis Abeby, iż wczoraj rano lotnictwo włoskie rozwinęło bardzo ożywną działalność. 4 samoloty zbombardowały Daggabour i ostrzeliwały mieszkańców z karabinów maszynowych, co — jak przypuszczają — pociągnęło za sobą ofiary wśród ludności cywilnej.

Następne samoloty odleciały w kierunku rejonu Dagamo do na południowy zachód od Daggabour. Dwa samoloty przeleciały nad miejscowością Aicha w pobliżu granicy Somalii francuskiej, prawdopodobnie celem dokonania zdjęć fotograficznych.

W rejonie Harraru padają deszcze.

Na froncie ogadeńskim armia abisyńska jest dobrze zaprowiantowana i transporty zboża nadchodzą w dalszym ciągu.

Z Dessie donoszą, iż samoloty włoskie przeleciały ponownie nad Quoram w pobliżu jeziora Aszangi. Celem tego raidu było prawdopodobnie wykrycie koncentracji wojsk abisyńskich.

Poza tem ze źródeł francuskich i angielskich donoszą z Addis Abeby, że pierścien wojsk abisyńskich dookoła Makalle z dniem każdym zacie-

nia się coraz bardziej. Armia rasa Moulougheta posuwa się w kierunku południowo-wschodnim. Wojska rasa Seyouma i rasa Kassa atakują Włochów pomiędzy przełęczą

Afgaga a Abbi Addi na prze-strzeni 100 km. Jeżeli oddziały abisyńskie zajmą rejon Abbi Addi, to wówczas komunikacja Włochów z Makalle może być poważnie zagrożona.

## Rabunek i mord polityczny

**LONDYN (PAT)** — Agencja Reutersa donosi z Chicago: Członek ciała ustawodawczego stanu Illinois Albert Prignano został wczoraj zamordowany i obrabowany przez trzech nie-

znanych osobników. Przypuszczają tu, że oprócz rabunku mord ma podłoże polityczne.

Jest to już drugi mord polityczny w Chicago w ciągu kilku ostatnich tygodni.

## Katastrofa podczas rekordowego lotu

**PARYŻ (PAT)** — Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że lotnicy Pharabod i Klein padli ofiarą katastrofy w chwili startu z Wadi Halfa w Sudanie, gdy podejmowali dalszy etap lotu Paryż — Madagaskar. Pharabod został zabity na miejscu, a Klein jest ciężko ranny.

„Petit Parisien” donosi, że aparat skapotował przy starcie i że Klein ma zmiażdżone obie nogi.

**KAIR (PAT)** — Lotnik francuski, Klein, który został ranny w katastrofie lotniczej w pobliżu Wadi Halfa w Sudanie egipskim, zmarł wskutek odniesionych ran.

## Włosi opuszczają Libję

**LONDYN (PAT)** — Według doniesień korespondenta „Daily Telegraph”, z Port - Saidu oddziały włoskie, pochodzące z Benghazi, przejechały przez kanał Suezki, kierując się do

Massua. Wydaje się więc pewne, że część wojsk włoskich została wycofana z Libji, jednakże liczebność wycofanych wojsk nie jest znana.



### WYPOZYCZONY FRAK

Nowy Rok witano u państwa Zalcziszów po pięć złotych od osoby. Kolacja była składkowa.

Już około jedenastej zebrało się z dwudziestu gości. Każdy czuł się dobrze, bo każdy zapłacił. Goście krytycznie oglądali zastawiony stół, starając się ocenić na oko, czy warto było dać pięć złotych.

Żeby skrócić sobie czas do 12-ej, rozpoczęto tańce. Wśród tancerzy królował niepodzielnie Kuba Kłapszot, jeden jedyny we fraku.

Frak Kuby budził powszechną sensację. Panie zerkały na Kubę z podziwem, panowie rzucali zawistne spojrzenia, a gospodarz, dumny, że gości u siebie tak wytwornego młodzieńca, tłumaczył jakimś innym gościowi w szarym garniturze:

— U mnie się zebrała sama śmietana towarzystwa. Czy pan widzi ten frak?

Gość w szarym garniturze skrzywił się pogardliwie:

— Wielkie coś — frak! Ja bym się go wstydził założyć!

— Dla zego?

— Coś tak nie po ludzku wygląda. Ztyłu ogon, z przodu nic!

Panie jednak były frakiem Kuby zachwycone i bynajmniej nie kryły swego zachwytu.

Córka gospodarzy, panna Balbina, która właśnie tańczyła z Kubą tango „Musisz!”, szeptała gorąco:

— Panie Kuba! Pan wygląda w tym fraku, jak artysta!

— Wiem, że wyglądam — westchnął Kuba. — Zapłaciłem 10 złotych za wypożyczenie tego fraka, żeby wyglądać! Ale co mi z tego wyglądu, kiedy chodzę w tym fraku i się gryzę.

— Dlaczego? Za ciasny?!

— Nie! Ale się boję tego fraka.

— Bo co?

— Ja się boję, czy ten frak nie jest z jakąś chorobą.

— Jakto z chorobą? — przezrazila się panna Balbina.

— Zwyczajnie. To jest wypożyczony frak. Czy ja wiem, kto go przedtem nosił? A co, jeżeli go nosił przede mną jakiś chory na tyfus, albo inną zaraźliwą chorobę? Wtedy ja się zarazę, pani się zarazi i każdy, kto mnie dotknie, się zarazi.

Panna Balbina z przeraźliwym krzykiem wyrwała się z rąk tancerza, a po chwili wszyscy goście wiedzieli już o zarażonym fraku. Powstała panika.

— Proszę państwa! — starał się ratować sytuację Kuba. — Przecież ja nie wiem na pewno, czy we fraku są zarazki. Ja tylko myślę, że mogą być.

Gości to nie uspokoiło. W panicznym strachu uciekali od Kuby i rzucili się do przedpokoju po palta.

— Oddać pieniądze! — wrzeszczano dokola. — Wzięli łobuzy po pięć złotych i zaprosili tyfus!

Ponieważ gospodarz schował się ze strachu za kanapę i nie chciał zwrócić pieniędzy, więc odważniejsi goście wrócili do pokoju i po chwili cała gotowana kolacja znalazła się w kieszeniach panów, w torebkach i mufkach pań.

Tylko błądy Kuba we fraku stał na uboczu i nie uciekał, bo przed samym sobą nie mógł uciekać.

— Idź pan już! — błagał go

# Nie można dłużej zaciągać pasa

## Smutny bilans kończącego się roku

Rok 1935 będzie dla historii Polski rokiem pamiętnym. Zaszły bowiem wypadki, mające dla nas wielkie znaczenie. W kwietniu 1935 uzyskała moc obowiązującą nowa ustawa konstytucyjna, zaś w maju tegoż roku zakończył życie Marszałek Józef Piłsudski.

W okresie kilku tygodni zaszły w Polsce rzeczy niezmiernie wielkiej wagi. Przed wieloma ludźmi stawało wówczas pytanie: Co będzie dalej? Jak ułożyć się stosunki? Przecież sam fakt wejścia w życie nowej konstytucji, a więc nowych zasad ustrojowych, oznacza wielką zmianę. Cała historia Odrodzonej Polski stała pod znakiem Marszałka Piłsudskiego. Słusznie więc mówi się teraz o epoce Marszałka Piłsudskiego, jako okresie historycznym, związanym z Jego działalnością. Wszyscy wie- dzieli, że, jak długo żył Marszałek Piłsudski, nadawał sam kierunek naszej polityce, kierował sprawami państwowymi i stąd wynikała świadomość, iż z Jego Osobą związa- ny jest pewien ustalony bieg rozwojowy. Istniał wielki a- torytet, któremu wszyscy się podporządkowali i ulegali.

### WAGA WYDARZEN W ROKU UBIĘGLYM

Już po śmierci Marszałka Piłsudskiego poprzednie Izby Ustawodawcze uchwały nową ordynację wyborczą, poczem zarządzono wybory do Sejmu i Senatu. Niemal bezoporne dno po zebraniu się nowych izb, na stałe zmiana rządu, Izby Ustawodawcze zebrały się powtórnie na nadzwyczajną sesję, celem udzielenia rządowi pełnomocnictw dla naprawy sytuacji skarbowej i gospodarczej Państwa.

W błyskawicznym niemal tempie rząd premiera Kościalskiego przystąpił do dzieła poprawy sytuacji gospodarczej państwa, w pierwszym rzędzie do przywrócenia równowagi budżetowej, do usunięcia długoletnich deficytów budżetowych.

Rok bogaty w tak wielkie wydarzenia, przeszedł bez wstrząsów i to jest istotne i znamienne. Jest to w pierwszym rzędzie dowodem, jak bardzo skrępił nasz organizm państwowy, jak bardzo dojrzało społeczeństwo, jak funkcjonuje cały aparat państwowy. Fundamenty zbudowane w poprzednich latach, okazały się mocne. Praca nie poszła na mar- nel!

### SZUKANIE DRÓG NAPRAWY

Osoby Marszałka Piłsudskiego, jak wszyscy o tem wiedzą, nikt nie zastąpi. Mówili to również wybitni przedstawiciele obozu rządzącego, jak kilkakrotny premier i twórca Bezpartyjnego Bloku, pułk. Walerjusz Slawek. Wynika stąd konieczność innego organizowania społeczeństwa, innego podejścia do szeregu zagadnień ze strony rządu. Obecnie znajdujemy się w okresie szukania odpowiednich dróg, stawiania pierwszych kroków. Znalazło to między innem wyraz w ustawie amnestyjnej, którą rząd przedłożył Izbie Ustawodawczej, jak również w szeregu wystąpieniach członków rządu, w szczególności premiera Kościalskiego oraz wicepremierów i ministra Skarbu Kwiatkowskiego.

### CIEŻARY I ULGI

Faktem jest, że pierwszą czynnością nowego rządu by-

ła zapowiedź, a później realizacja bardzo dotkliwych dla szerokich warstw, obciążeń finansowych na rzecz Skarbu Państwa. Kroki te spotkały się jednak, mimo wszystko, z dużym zrozumieniem, tem bardziej, że rząd w dalszych swoich czynnościach przyszedł z ulgami dla społeczeństwa. Z radością powitano walkę z nadmiernie wysokimi cenami artykułów przemysłu skartelizowanego.

### NA PROGU NOWYCH ZADAŃ

Mamy za sobą ciężki i smutny rok, stoimy przed wieloma niewiadomymi. Na barkach nowego rządu spoczywa duża odpowiedzialność, ma przed sobą wiele trudnych zadań. Na pierwszy plan wysuwa się proces uspokojenia społeczeństwa. Znaleźnia z nim bezpośredniego kontaktu. Oczywiście nie można dnia na dzień polepszyć sytuacji, znaleźć jakichś czarownych leków, ale trwała praca może wydać dobre wyniki. Odpowiednie ułożenie się stosunków w znacznej mierze zależy od sytuacji gospodarczej. Może właśnie dlatego, rząd położył taki duży nacisk na to sprawy i poświęca mu tyle zainteresowania. Długoletni kryzys pozostawił na naszym młodym organizmie bardzo wyraźne ślady. Piętno kryzysu jest bardzo silne. Niektóre odcinki życia odczuły to szczególnie silnie, jak np. rolnictwo i klasa pracująca.

### TROSKA O ROLNICTWO

Problemem rolnictwa rząd poświęca wiele uwagi. Rolnictwo np. nie zostało dotknięte ostatnio żadnymi nowymi obciążeniami. Jest to zrozumiałe i słuszne. Wydaje się jednak, że rząd winien zwrócić z kolei swój wzrok również na klasę pracującą. Od lat wielu oszczędności robi się kosztem tej najgorzej sytuowanej klasy społecznej. Czas najwyższy z tem skończyć!

### GRANICA OFIARNOŚCI ŚWIATA PRACY

Ofiarność klasy pracującej jest znana, ale istnieją granice. Granice nakreślone i tak, aż na zbyt niską stopę życiową. Tej granicy nie wolno przekroczyć. Kurczenie pasa nie może być hasłem na długą metę. Zabraknąć bowiem może czołowika, który ma ten pas zaciąsknąć!

### TRZEBA IŚĆ ZE SPOŁECZENSTWEM

Dokonawszy zarządzeń, które miały na celu zabezpieczenie katastrofie, rząd winien przystąpić do drugiej części akcji, mającej na celu pozytywną pracę nad uzdrowieniem życia gospodarczego Państwa. W pracy tej trzeba się oprzeć na społeczeństwie, które świadomie swoich obowiązków, kar- nie stanie do szeregu walczących o lepsze, zasłużone jutro.

## Wyjątkowe szczęście do bogactwa

### Wyrzucił złoto drzwiami — lazło oknem

Król miedzi, milioner John Evans starał się wszelkimi sposobami wyzbyć się swego wielkiego mienia. Od lat Evansowi znudziło się bogactwo i ciężka, wyczerpująca praca, jakiej wymagało krzątanie się wokół ciągle narastających interesów. Chciał wreszcie żyć, jak każdy śmiertelnik, i zadowolić się małym, ale pew-

nym i stałym dochodem. Zlikwidował swe rozliczne przedsięwzięcia i rozdał trzy miliony funtów instytucjom dobroczynności. Zatrzymał dla siebie tylko drobne mienie, które mu przynosiło 400 funtów renty rocznie.

Przypuszczał, że obecnie będzie mógł żyć w spokoju. Lecz przesładował go „pech”.

Tylko przez dziesięć miesięcy mógł żyć, jak „biedak”. Później napływały doń coraz to nowe bogactwa, choć on sobie tego wcale nie życzył.

### CHCIAŁ, A NIE MÓGL

Pewnego dnia otrzymał wiadomość, że w jego posiadłości w brytyjskiej Kaennie znaleziono bogate pokłady miedzi. Evans podarował te pokłady temu, który je znalazł. Zdawało się, że obecnie będzie miał spokój. Nagle odziedziczył 100.000 funtów, które z miejsca przekazał na dom pod rzutków. Po pewnym czasie dotknął go nowy „cios”. Odziedziczył 30.000 funtów. Ten spa dek ofiarował na szpitalnictwo. Po kilku miesiącach znów miał „przykrość”. Wygrał na loterii 50.000 funtów.

Wówczas cierpliwość milionera skończyła się. Nie zamiera on nadal walczyć z losem. Zaniechał myśli o spędzeniu resztek dni w spokoju i znów wziął się do interesów.

## Napad bandycki pod parasolami

Chicago cieszy się w Ameryce smutną sławą. To miasto liczy największą ilość przestępców i nosi miano „stolicy gangsterów”. Gangsterzy tutejsi nie obawiają się wcale policji, a poza tem dbają przy „pracy” o swe wygody.

Jeden z mieszkańców Chicaga, niejaki Edward Latoski, piekarz, podczas silnego deszczu wjeżdżał swem autem do garażu. Tuż przed garażem spostrzegł dwóch mężczyzn pod parasolem. Gdy Latoski wyszedł z garażu, nieznajomi wyciągnęli rewolwery i skierowali je ku niemu. Przerazony piekarz podniósł ręce do góry. Gangsterzy zaś przeszukali jego kieszenie i zabrali mu całą gotówkę i oddalili się.

Co najciekawsze, że przestępcy podczas grabieży nie zamykali parasolów, nie chcieli bowiem... zmoknąć.

### OPLATY ZA OTWIERANIE BRAM

Jak dowiadujemy się, mają być wydane przepisy, ustalające opłaty za otwieranie bram w nocy. Przepisy te będą oparte na orzeczeniu komisji rozjemczej, która w tych dniach zlikwidowała zatarg dozorców z właścicielami domów w Łodzi. Lokatorzy powracający z pracy wolni są od opłat. Lini płacą do godz. 12-ej w nocy 20 gr., a po godz. 12-ej — 30 gr. od każdego otwarcia bramy.

## Prawa emerytalne samorządowców

W wyniku ostatnio odbytej konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Zrzeszenie związków zawodowych pracowników miejskich R. P. wystosowało do zrzeszonych związków obszerny okólnik, podający wyniki konferencji w sprawie nowych ustaw pracowniczych.

Między in. okólnik stwierdza, że nabyte prawa emerytalne mają być podług oświadczenia na konferencji uszanowane w tem rozumieniu, że ci pracownicy, którzy mają ponad 10 lat wysługi emerytalnej, zachowają te prawa niezależnie od postanowienia, że w przyszłości początkowe zaopatrzenie emerytalne będzie przysługiwało po 15 latach wysługi; przewiduje się natomiast kontrolę prawidłowości zaliczonych lat do wysługi emerytalnej, ze szczególnem uwzględnieniem lat służby za- borbczej i pracy zawodowej. Projekt ustawy emerytalnej

będzie przesłany do zaopiniowania związkowi pracowniczemu w połowie stycznia roku przyszłego.

## Falszywe świadectwa rzemieślnicze

Izby Rzemieślnicze zajęły się niedopuszczalnymi machinacjami, które popełniane były przy składaniu podań o udzielenie kart rzemieślniczych. W wielu wypadkach wymagane przez władze przemyślne świadectwa uzdolnienia zawodowego okazały się fałszywkami, nabywanymi za pieniądze. Wytworzył się na-

wet proceder pośredników, do starczających takie świadectwa. W związku z tem zgłoszono Ministerstwu Przemysłu i Handlu wniosek, by wszelkie przedkładane władzom administracyjnym świadectwa uzdolnienia zawodowego, przesyłano właściwym Izbie Rzemieślniczej, dla zbadania autentyczności.

## Podstępne próby obniżki płac

W Białymstoku utworzył się syndykat wywozowy włókienniczy. Syndykat ten skoncentrował w swym ręku cały eksport. Niestety, prowadzona jest akcja w kierunku zatrzymywania fabryk konkurencyjnych.

W ub. sobotę wstrzymano pracę w 14 fabrykach i zwolniono 855 robotników. Robotnicy wystąpili w tej sprawie do Ministerstwa Op. Społ., uważając, iż jest to trick, mający na celu obniżkę płac robotniczych.



z za kanapy gospodarz. — Ja mam małe dzieci!...

Kiedy wybiła godzina 12-ta, nie było już ani jednego gościa. Cała rodzina gospodarza siedziała w balji i szorowała się karbolowem mydłem. — Psiakrew! — kłął pan Zalczisz. — Ładnie zaczynamy rok. Żeby nie wiem co, ja już w życiu nie wpuszczę do siebie gości w fraku... Napoleon Sadek

# Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

## Prokurator Żeleński gromi obrońców

Po dwudniowej przerwie wczoraj wznowiono posiedzenie. Na samym wstępie zabrał głos prok. Żeleński, który w godzinne przemówienie, zresztą niezakończony jeszcze, wypowiedział tonem niezwykle mocnym. Siła przemówienia była tak znaczna, że urokowi słów oskarżyciela musieli się poddać wszyscy słuchacze. Niektóre ostre zwroty bądź pod adresem oskarżonych bądź też nawet obrońców wywierały duże wrażenie.

— Wysoki Sądzie — rozpoczął prok. Żeleński — z podziału tematów i podziału ról

mnie przypadł do omówienia przedmiot, którego nie można potraktować bez użycia mocniejszych, ostrzejszych akcentów, z tego sobie zdaję sprawę, bo przecież mam mówić o zabójstwie ministra Polski i o tego zabójstwie sprawcach.

Abym nie był źle zrozumiany, aby te akcenty nie były przyjęte do siebie przez tych, do których się nie zwracają, chcę zgóry zastrzec, celem wykluczenia nieporozumienia między ludźmi dobrej woli i dobrej wiary, że będę mówił z wykluczeniem tematów i motywów politycznych.

się na znane wypadki a także literaturę O. U. N. — stwierdza, że oskarżeni we wszystkich sprawach mają poręczono sobie dwie metody: albo uciekać, albo dać się zatrzymać i wtedy „wyjaśnić” wszystko. Rzecz cała polega na tym, że członkowie O. U. N. winni korzystać nawet z sali sądowej, aby siać niepokój i szerzyć propagandę.

Z pomocą O. U. N. przychodzi obrońcy — adwokaci.

I tu prok. Żeleński przytacza niesłychanie ciekawą rzecz, opartą na dokumentach z t. zw. archiwum Seny-

cka. Prok. Żeleński przypomina epizody ze sprawy.

— Jesteśmy w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego. Związek O. U. N. z tem zabójstwem dla nikogo nie może już podlegać wątpliwości, odkąd O. U. N., a właściwie U. W. O. samo się do tego przyznało i odkąd znaleziono blachę i inne części bomby. To są dwa filary, na podstawie których możnaby zbudować już całe oskarżenie. I nato wszystko, kiedy stawał tu jako świadek sekretarz ministra Pierackiego, zapytano go:

— Proszę pana, pan miał telefon od Mosdorfa?

Czy Mosdorf powiedział, że będzie za późno, jeżeli go zaraz minister nie przyjmie — w 1 i pół do 2 godzin przed zabójstwem?

Poczem zgłasza się wniosek o wezwanie świadka Mosdorfa, którego adres wskaże policja.

A właśnie było powiedziane, że adresu Mosdorfa policja nie zna. POCO? NACO? Dlaczego? Albo O. U. N. zabiło.

albo też O. N. R.? Czyżby proklamacje oglądaliśmy w aktach? Któż się przyznał do zabójstwa i przyznał się przed zakończeniem śledztwa? Więc zabójstwo popełniło O. N. R., a do zabójstwa przyznało się U. W. O., sprawiwszy w tym celu właśnie O. N. R. sprzęt bombowy? A może panu obrońcy zależało na sugestji, że jest jakaś wspólnota, jakiś związek pomiędzy tem O. U. N. i O. N. R., że istnieje jakaś wspólnota ruchów nacjonalno radykalnych, jakiś taki świetny, znakomity stop polsko-ukraiński, taki jakiś O. U. N. R.? Dopiero się miny wydłużyły, gdy zjawił się na sali ten dr. Mosdorf i wyjaśnił, że chodziło o to, że „Sztafeta” była zamknięta, i czy będzie jeszcze racja polityczna to pis mo uruchomić.

Rzecz bardzo jasna i bardzo prosta. Zdawałoby się, że teraz ta sprawa jest zakończona, zamknięta na zawsze i że się pan obrońca wycofa z tej pozycji. Nie. Zadawał on świadkowi pytania, dlaczego wycofał się z polityki i jaką książkę pisze.

## Odpowiedź na zaczepki obrońców

Tak, jak w ciągu całego przewodu sądowego będę kierował się tą zasadą, że mówię od całego państwa polskiego, a więc od państwa, którego współmieszkańcami są zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Niech mi wolno będzie wskazać, że po zabójstwie min. Pierackiego, stamtąd również rozległy się głosy potępienia, że wskaże na deklarację stronnictwa „Undo”, że wskaże na list pasterski metropolity Szeptyckiego i tyle, tyle innych miarodajnych głosów. Jestem szczęśliwy, że mogę je w tej

chwili przypomnieć i na nie się powołać.

Będę mówił nie politycznie i chcę odrazu przedstawić jak to rozumiem. Mówiono tu już o pewnych analogiach, nastrojach, a raczej co zostało wypowiedziane przez mego wielce szanownego przedmówcę, pana prokuratora Rudnickiego, to było zasłużoną odpowiedzią na te zaczepki, które padały ze strony obrońców. Ale niech na tem będzie koniec, bo to są rzeczy i bolesne i tu nie na miejscu.

— Rozgrywa się wielce tragiczny proces o zabójstwo posła Hołówki. Zabójstwo, dokonane w sierpniu 1931 r., proces zaczął dopiero we wrześniu 1932 roku. Przez długi czas milczenie i niewiadomo, kto jest sprawcą. Wśród tego wszystkiego znów śmierć jednego z oficerów policji, znów sprawca niewykryty.

## Sensacyjny dokument

Tymczasem przychodzi Grodek Jagielloński i dwaj bojownicy z tegoż Grodka skazani na śmierć i straceni. Przed śmiercią wyznają oni sędziemu śledczemu, że są właśnie sprawcami zabójstwa Hołówki. A skoro straceni, niema ich w procesie samborskim. W tej ponurej atmosferze ktoś był tym, który snuł jakieś pomysły, jak by tu wywieść w pole, jakie wywołać wrażenie, gdzie przesunąć podejrzenie i tem podobne igraszki?

Otóż jest dokument, który powiada, że w związku z obroną wysunięto plan, ażeby przyjąć, iż policja zamordowała Hołówkę i powołać dwóch świadków: Konowalca i Hnatowa. W pojęciu owego adwokata, który występował z temi projektami, mieli się oni stawić do sądu, oczywiście zabezpieczwszy swoją wolność nato, ażeby w sądzie świadomie zeznawać fałszywie. Egzekutywa krajowa nie zgodziła się. Z jakich względów, nie wiem. Nie zmienia to jednak podstawy rzeczy, bo był ktoś, kto tego chciał i był najwidoczniej narady nad tą kwestją.

Czyż to są rzeczy spotykane w sądzie, gdzie jest przysięga adwokacka i dobra wiara? Wszystko to dzieje się pod hasłem: byleby na ziemiach okupowanych nie zapanował spokój, byle trwała permanentna rewolucja i permanentne wrzenie. Oto zasada, która zdaje się wszystko uszczęcać.

Po tym wstępie natury ogólniejszej, prok. Żeleński bezpośrednio zajął się adwokatami z tej sprawy.

W pierwszym rzędzie prok. Żeleński mówi o adw. Horbowym, obrońcy Bandery.

— Znalazłem w sprawozdaniu o działalności poszczególnych okręgowych i powiatowych egzekutyw O. U. N. ustęp, dotyczący powiatu Dolina. „Dolina przedstawia się źle, bo tam nie była systematycznie prowadzona praca organizacyjna z winy Horbowego, który nic nie robi”. To pisał o tym panu Bandera, jego komendant, jego zwierzchnik, jego przełożony, ale jakże dyskwalifikująco. Jakże żenująco wypadła ta opinia i to jak niedawno, w lipcu 1933 r.

Zkolei ostre słowa padają pod adresem adw. Hankiewi-

nym. O co bowiem tu chodzi? Sam przyznaję i tego nikt negować nie może, że ten mord był popełniony z przyczyn politycznych i na tle politycznym i że ta organizacja jest polityczna. Ale czyż z tego wynika, że mamy tu mówić o tematach, które wprawdzie łączą się jak gdyby z tłem zabójstwa, z tłem tego związku spiskowego, ale które nie mogą mieć wpływu na treść wyroku.

Te pobudki, to przecież kwestja ważna, bo tu chodzi, chociażby o wymiar kary.

## Tło polityczne zbrodni

To jednak nie wszystko. Tu chodzi również o to, czy sprawa ta może być ujmowana nie politycznie, skoro chodzi o mord, popełniony niezawodnie z pobudek politycznych i skoro chodzi o udział w organizacji arcypolitycznej. Jakże w tych warunkach prokurator rozpoczynając swoje oskarżenie, może powiedzieć: Wykluczam z tego tematu politykę. Jak tu wykluczyć coś, co jest? Otóż proszę panów sędziów odpowiedź nato znajduję przez dewszystkiem w kodeksie kar

## Spór o wymiar kary

Ale czy tu może wchodzić w grę spór o wymiar kary ze względu na takie, czy inne na stawienie ideowo polityczne i co więcej na taki, czy inny podkład faktyczny, to znaczy ze względu na stosunki polsko-ukraińskie w Polsce i poza jej granicami, któreby mogły decydować, że jednemu z oskarżonych można wymierzyć karę niższą, aniżeli wtedy, gdyby się nie wiedziało o tych różnych warunkach, jakieby o-

brona chciała przedstawić. Jest to absurd. Więc jakto, panowie obrońcy chcieliby, a chcą istotnie, przedstawić warunki bytowania polsko-ukraińskiego w ponurych barwach, chcieliby zgromadzić prawdziwe, czy urojone krzywdy. Naco? Chyba nato, żeby powiedzieć: Tym ludziom w tych warunkach, gdybyście uznali ich winę za udowodnioną, należy się najniższy wymiar kary.

## Ochronki nie tłumaczą zabójców

Jesteśmy w Polsce, jesteśmy w państwie polskim. To trzeba tu otwarcie powiedzieć. Nie jest zresztą wcale stwierdzone, aby ci ludzie, choćby w części, działali pod wpływem danego układu stosunków. Przeciwnie, też oskarżenia jest i będzie, że wcale inne przyczyny śmierci ministra Pierackiego spowodowały. Ale nawet, gdyby nie było nato danych, to jak może być mowa o tem, że jakieś warunki, powiedzmy brak dostatecznej w pojęciu obrony, czy oskarżonych ilości szkół, czy ochronki, czy też spółdzielni, czy autonomji nawet, może mieć wpływ na wymiar kary przy zabójstwie ministra rządu w Polsce. Powtarzam, to jest absurd.

A więc to nie ma żadnego

wplywu na treść wyroku. W dalszym ciągu prok. Żeleński dochodzi do wniosku, że kwestje polityczne są bez znaczenia, jeśli idzie o te artykuły z których odpowiadają wszyscy oskarżeni. Zresztą sąd nie jest terenem, na którym jakiegokolwiek zagadnienia ze stosunków polsko-ukraińskich mogłyby być poruszone.

Zkolei prok. Żeleński przystępuje do omawiania roli obrońców w tej sprawie.

— Przypominając sobie różne wystąpienia obrony, nie mogłem się uwolnić od przypuszczeń, że ta sprawa a nawet ta sala są to tylko rekwiizyty i preteksty do rozpętania czegoś innego.

Prok. Żeleński, powołując

**PIEGI PRYSZCZE USUWA ZNAKOMITY KREM VENUS**  
Laboratorjum ST. GÓRSKI      Żądać wszędzie

## Anglik przed sądem w Warszawie

W wielkim międzynarodowym przedsiębiorstwie „Enteha” zatrudniony był obywatel angielski, Davis Czarny.

Czarny, znakomicie władający obcymi językami, dostarczał towary do wszystkich nie mał ambasad i poselstw w Warszawie. Ale po krótkiej stosunkowo pracy dla firmy, ta zauważyła, że Czarny nie wylicza się z zainkasowanych przezeń sum.

**PRZYNAŁ, ŻE WZIAŁ, ABY ODDAĆ**  
Zagadnięty o to, Czarny przyznał się do zdefraudowa-

nia 5.000 zł., które obiecał w krótkim czasie pokryć.

Ale gdy termin minął, a pieniądze nie wpłynęły, firma złożyła skargę do prokuratora.

Wczoraj Czarny stanął przed Sądem Okręgowym. Obrońca jego, a. adw. Popower, wskazywał na szczególne okoliczności rodzinne, które zmusiły oskarżonego do naruszenia cudzej własności.

Sąd okazał angielskiemu obywatelowi akt łaski, wymierzając Czarnemu karę 10 miesięcy więzienia, z zawieszaniem na dwa lata.

## Nadużycia sekretarki sądowej

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpoznawana była ciekawa sprawa o nadużycia, do konane przez kierowniczkę sekretariatu sądowego.

W 14 Oddziale Sądu Grodzkiego w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 98, od kilku lat funkcje kierowniczkę sekretariatu pełniła Marja Ostrycka.

W końcu ub. roku liczna klientela zaczęła się uskarżać, że wnoszone przez nią sprawy nie otrzymują należytego biegu. Sekretarka tłumaczyła ten stan tem, iż brak jest sił pomocniczych.

Wreszcie skargi doszły do uszu kierownika sądu. Przeprowadzono kontrolę w kancelarii. Okazało się wówczas, że na pozwach w bardzo wielu sprawach nie są naklejone

znaczkki sądowe, jakkolwiek odpowiednie opłaty gotówką przez interesantów były uiszczane. Również w kasie okazał się brak pewnej sumy pieniędzy.

**MÓWIŁA, ŻE ZGUBIŁA**

Ostrycka początkowo przyznała się do winy, wyjaśniając, że zgubiła w swoim czasie pieniądze sądowe i braku nie mogła odrazu pokryć.

Te tłumaczenia jednak były niewiarogodne i choć sekretarka pokryła braki, wytoczono jej sprawę karną, zwołnawszy w drodze dyscyplinarnej ze służby.

Na wczorajszej rozprawie w charakterze świadków zeznawali sędziowie i cały niemal personel 14 Oddz. Sądu Grodzkiego.

## Nie zagraża nam powódź

Utrzymujące się od kilku dni ciepła spowodowały ruszenie lodów na wielu rzekach. Lody, spływające z Raby, Soły, Dunajca i Sanu, dotarły do Wisły i w dniu 30 bm. oczekiwane były na wysokości Zawichostu. Za 2 dni spływ lodów dotrze do Warszawy.

W kołach hydrograficznych obliczają, iż kulminacja nadchodzącej fali nie będzie groźna i wyniesie pod Warszawą zaledwie pół metra ponad

stan normalny.

Na wielu rzekach, w tem również na Dniestrze, potworzyły się lokalne zatopy lodowe, które po kilku godzinach spłynęły.

Fala ciepła ogarnęła również wschodnie i północno-wschodnie okręgi kraju. Na Prypeci, Niemnie, Bugu i Narwi zmniejsza się z dnia na dzień grubość powłoki lodowej i następuje częściowe spływanie lodów.

# Śladami morderców Ratajczyka

## Szmatami owinęli buty i poćwiartowali koleżkę

Z Łodzi donoszą o szczegółach dochodzenia w sprawie ohydnej zbrodni, dokonanej podczas świąt Bożego Narodzenia w Pabjanicach na osobie Wiktora Ratajczyka.

Władze śledcze przypuszczają, że zbrodni dokonali ludzie, którzy dobrze się orientują w stosunkach rodziny Ratajczyków. Wskutek tego padło podejrzenie na byłego woźnego Ratajczyków, Pacerę, który został niedawno zwolniony z pracy. Pacerę aresztowano. Wiele wskazuje na to, że zbrodni dokonali wytrawni fachowcy. Bandyci zastosowali

wszystkie środki ostrożności, celem zatarcia i zmylenia śladów. I tak np. po dokonaniu zbrodni, bandyci owinęli buty szmatami, przesyconymi jakimś cuchnącym płynem. W lasku okolicznym porzucili szmaty oraz dalszą ucieczkę bandyci odbyli autem, zacierając dalsze ślady ucieczki.

Mimo tych ostrożności na ślad ich natrafiono. Wśród aresztowanych znajduje się również jeden z kolegów zamordowanego Ratajczyka, którego ojciec zabitego zastał w mieszkaniu na rozmowie z sy-

nem, kiedy wpadł do mieszkania po papierosy. Kolega ów namawiał ś. p. Wiktora, by koniecznie udał się na wesele do znajomych. W toku dalszego dochodzenia wyszło najaw, że ś. p. Wiktor Ratajczyk stawiał opór bandytom i że strzelał, raniąc jednego z napastników. Rannego bandytę towarzysze umieścili w aucie i zabrali do Łodzi. Ranny zmarł w drodze, a towarzysze poćwiartowali jego trupa, wrzucając kadłub do stawu scheiblerowskiego.

Energiczne śledztwo, zmierzające do uchwycenia sprawców zbrodni — w toku.

# Obrona pracy w pięciu Izbach

## Sól tańsza i emerytury niższe

W numerze świątecznym pisma podnosiliśmy konieczność jak najszybszego opracowania projektu ustawy o Izbach Pracy. Obecnie możemy już donieść, że sprawa powołania do życia Izb Pracy posunęła się już znacznie naprzód i w łonie rządu zostały uzgodnione już główne zarzysy, przyszłej ustawy.

### BĘDZIE PIĘĆ OSÓB — W IZBIE

Izby Pracy obejmować będą swoją działalnością całe państwo. Powstanie pięć Izb, a mianowicie: warszawsko-łódzka, śląsko-dąbrowsko-kra-kowska, pomorsko-poznańska, ziem północno-wschodnich i ziem południowo-wschodnich. Izby Pracy będą mogły, na wzór organizacji samorządu gospodarczego Izb Przemysłowo-Handlowych i Izb Rolniczych, stworzyć ogólną organizację w postaci Związku Izb Pracy, jako naczelnej reprezentacji Izb Pracy.

Działalnością Izb Pracy zostaną objęci wszyscy pracownicy prywatni, przedsiębiorstw państwowych, samorządowych oraz chłopi. Izby Pracy będą miały za zadanie obronę interesów świata pracy.

### IZBY PRACY I LOS ZWIĄZKÓW

Oczywiście, że przez powołanie do życia Izb Pracy, jak już zaznaczyliśmy, związki za wodowe bynajmniej nie uciernię, ale będą właśnie miały możliwość wykazania swojej wartości, swej siły w obronie interesów pracowniczych.

Z chwilą, gdy powstaną Izby Pracy, wszystkie grupy społeczne będą posiadały swoje reprezentacje samorządowe. Czy powstanie ogólna reprezentacja wszystkich samorządów gospodarczych? — Trudno powiedzieć. Konstytucja przewiduje możliwość powołania takiej instytucji, ale dotychczas w łonie rządu sprawa ta nie była rozważana. Ustawę o powołaniu do życia Izb Pracy, przyjęcie świat pracy z dużym zadowoleniem. Byłoby wskazane, żeby ustawa taka ukazała się już w najbliższym czasie.

### SÓL TAŃSZA, ALE EMERYTURY TEŻ

Wczorajszy Dziennik Ustaw awiera między innymi rozporządzenie Ministra Skarbu, obniżające cenę soli białej z 36 gr. — na 32 gr. za kilogram. Obniżka soli obowiązuje od 5 stycznia 1936.

Ukazało się także rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zmiany przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pra-

cowników kolejowych. Rozporządzenie powyższe dostosowuje je zaopatrzenie kolejarzy do zmienionych już przepisów emerytalnych pracowników państwowych. Najistotniejsze

zmiany, jakie wprowadza wspomniane rozporządzenie, to zniesienie podwójnego zaliczenia lat służby oraz zaliczanie służby w państwach zaborczych w trzech czwartych.

# Blyskawiczne małżeństwo

## W nocy poznała narzeczonego — rano odbył się ślub

Anna Gould, jedyna córka króla żelaza, posiadała setki adoratorów. Lecz młoda dziewczyna była bardzo wybredna i każdemu z nich miała coś do zarzucenia. Ojciec Gould przez palce patrzył na kaprysy ukochanej córki i zostawił jej całkowitą swobodę działania.

Przed kilku dniami Anna wraz z rodzicami wracała od znajomych. Nagle napadła ją myśl o udaniu się do nocnego lokalu. Rodzice zgodzili się na projekt córki i wraz z nią przystąpili próg wytwornej restauracji. Młoda dziewczyna doskonale się bawiła w towarzystwie pewnego pięknego młodzieńca, z którym stale tańczyła.

Tym młodzieńcem był Spencer Meader, który w Texasie prowadził żywot farmera. Pewnego dnia odkrył w sobie zdolności dramatyczne, przybył do Nowego Jorku i stał się aktorem teatralnym.

Również i Meader był zachwycony swą partnerką, o której nie wiedział. Nie ukrywał wcale tego zachwytu, lecz wyrażał go nagłos. Młodzi ludzie poczuli do siebie silną sympatię i chcieli, by ta cudowna noc nigdy się nie kończyła. Lecz czas mijał i Anna musiała już opuścić lokal.

Nagle Spencer zapytał ją, czy nie chciałaby zostać jego

żoną. Anna była tem zaskoczona. Lecz po chwili uświadomiła sobie, że on nic nie wie o niej i że jest pierwszym mężczyzną, który pragnie jej, a nie jej pieniędzy. Nie namyślając się więc dłużej, dała mu przychylną odpowiedź. Świeżo upieczeni narzeczeni ukradkiem opuścili restaurację, wsiedli w auto i popędzili przed siebie. Szukali jakiegoś urzędu stanu cywilnego, w którymby mogli uwiecznić swój związek. O tej porze wszystkie urzędy były jednak zamknięte. Opuścili więc Nowy Jork i chcieli spróbować szczęścia na prowincji. Dopiero w małym miasteczku Harrison, znaleźli czynny urząd. Urzędnik dał im ślub i nowożeńcy powrócili do Nowego Jorku. Anna z bijącym sercem zbliżała się do domu rodzicielskiego. Nie wiedziała, czy ojciec zgodzi się na ten nagły związek z zupełnie nieznanym mężczyzną. Zwierzyła się ze swych obaw małżonkowi i opowiedziała mu, jak świetną zrobił partję. Spencer

# Tragedja urzędniczek pocztowych

## Straszona redukcją — odebrała sobie życie

We wsi Złotokłos, w powiecie grójeckim, kierowniczka miejscowej agencji pocztowej, 40-letnia Eugenia Duklejówna, wystrzelała z rewolwera w usta pozbawiła się życia. Samobójstwo popełniła w

lokalu agencji pocztowej. Powodem samobójstwa była groźba zwolnienia jej z pracy. Tragiczna śmierć urzędniczki pocztowej jest smutnym przykładem depresji, przeżywanej przez ludzi pracy.

# Wiadomości sportowe

## POLSCY KOLARZE NIE PRZYJMĄ ZAPROSZENIA DO BERLINA

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich otrzymał zaproszenie od Związku Niemieckiego do rozegrania międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy na torze, w dn. 16 stycznia.

W meczu startowałyby najlepsze zawodnicy ekip z biegu Warszawa — Berlin, przytem mecz odbyłby się w formie wyścigu amerykańskiego, w którym startowałyby po trzy pary z każdego państwa.

Zarząd PZTK postanowił na propozycję powyższą odpowiedzieć odmownie, nie mogąc zaakceptować proponowanego

terminu. Obecnie z racji odwołania powinności wojskowej przez czolowych naszych kolarzy (Kapiak i Michalak) — skład drużyny polskiej byłby nadmiernie osłabiony i nie wróżyłby żadnych szans powodzenia. Uzyskanie dłuższego urlopu z wojska dla przeprowadzenia treningu i przygotowania jest nie możliwe.

PARYŻ. Znany wiedeński klub piłkarski Vienna pokonał w Paryżu miejscową drużynę Racing Club 3:1 (1:0), w obecności 5000 widzów.

PARYŻ. Reprezentacja piłkarska Paryża zremisowała w meczu z budapeszteńskim Ferencvaros 3:3 (2:2).

BERLIN. W Berlinie, w dn. 24 — 27 stycznia odbędą się mistrzostwa Europy w jeździe figurkowej na lodzie — pań, panów i parami. Tytułów mistrzowskich bronią: Austriak Schäffer, Norweżka Sonja Heine oraz para niemiecka Herbert — Baier.

BERLIN. — 14-ty Międzynarodowy Kongres Narciarski odbędzie się w Garmisch - Partenkirchen w dniach 11 — 14 lutego.

LONDYN. — Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwa pierwszej ligi piłkarskiej, prowadzi Sunderland (21 gier, 32 pkt.), 2) Huddersfield (21 — 27), 3) Arsenal (21 — 26), 4) Derby County (22 — 26).

Na końcu tabeli znajdują się drużyny Everton (21 — 26) i Aston Villa (22 — 14).

W drugiej lidze angielskiej prowadzi Leicester.

SZANGHAJ. — Rząd chiński wyasygnował kwotę 30 tysięcy dolarów, celem sfinansowania chińskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 100 osób do Berlina.

# Możliwe chyba tylko w Ameryce

## Śluby na zimno i telefony bez abonentów

Amerkańskie dzienniki podają garść ciekawych szczegółów z życia poszczególnych stanów. Podajemy niektóre z nich.

Mieszkanca miasta Ryding (Stan Pensylwanja), niejaka pani Dickinson, zaprowadziła swego 8-letniego synka do fryzjera. Ku swemu zdumieniu pani Dickinson rozpoznała we fryzjerze swego byłego męża. Rozwiedziona para wszczęła rozmowę. Oboje przyznali się do tego, że podczas ich wspólnego pożycia byli o wiele bardziej szczęśliwi, niż obecnie.

### ZIMNE SERCA W MAŁŻENSTWIE

Gdy strzyżenie dobiegło końca, rozmowa przybrała taki obrót, że cała trójka — ojciec, matka i synek — opuścili zakład fryzjerski i udali się do urzędu stanu cywilnego. Tam rozwiedzeni małżonkowie zawiadomili urzędnika o chęci

powtórzenia połączenia się i po raz drugi wzieli ślub.

### ZABAWKI DLA KOTÓW!

Do tej kategorii ciekawostek życia amerykańskiego należą również zaliczyć szczególny magazyn nowojorski, w którym sprzedaje się specjalne lekarstwa dla... kotów. Istnieje tam również specjalny dział z zabawkami dla tych miłych zwierząt. Właścicielka magazynu, Mary Brian, twierdzi, że jest to jedyny tego rodzaju sklep na świecie i, że przynosi on niezwykle dochody.

### Z KIM ON ROZMAWIAŁ?

O wiele zaś gorsze interesy robi przedsiębiorstwo telefonów w mieście Pressburg (stan Ohio). Przed pewnym czasem przedsiębiorstwo postanowiło zlikwidować swą filję w Pressburgu, ponieważ jeden tylko obywatel tego miasta posiadał w domu aparat telefoniczny. Dla tego jedynego abo-

nenta nie było warto utrzymać personelu i dlatego filję zlikwidowano.

### NAKLAD W ILOŚCI — JEDNEGO EGZEMPLARZA

Już nie w Ameryce, a w Kanadzie, dziennik „Gwiazda Toronto” wydał specjalny nakład w ilości... jednego egzemplarza. Ten jedyny egzemplarz był przeznaczony dla pewnej pacjentki miejskiego zakładu położniczego. Był on zupełnie podobny do pozostałych egzemplarzy. Usunięto zeń tylko wzmiankę o aresztowaniu pewnego mieszkańca Toronto, podejrzanego o udział w zabójstwie miejscowego bankiera. Aresztowany był mężem owej kobiety, która przebywała w zakładzie, jako położnica. Wiadomość o aresztowaniu męża, mogła jej stan zdrowia pogorszyć i dlatego tę wzmiankę usunięto z dziennika, przeznaczonego dla chorej.



— Ja dostałem 10 lat za obrabowanie kasy rzeźniczej.

— A ja 5 lat za jej zalóżnienie!

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

Po otrzymaniu wiadomości, iż mam się zgłosić od adwokata, odetchnęłam.

Nareszcie bracia chcą uregulować moje sprawy majątkowe.

Poszłam czem prędzej. Niestety, i tym razem naiwna moja nadzieja zawiodła. Były to tylko dobre chęci, mego najlepszego brata Marka, który chciał nakłonić Jerzego, aby mnie przeprosił za swoje zachowanie i wyznaczył rentę, abym mogła żyć spokojnie.

W rezultacie okazało się, że jego dobre chęci zostały w sferze nieziszczalnych życzeń.

Kiedy bowiem dochodziło do sfinalizowania obietnic, znajdował Jerzy zawsze jakieś obiekty, które odciągają załatwienie tej ważnej dla mnie sprawy w nieskończoność.

Była to tylko gra na zwłokę.

W owym czasie troskliwość mego brata Marka była nadzwyczajna. Wiedziałam, że on jeden zrozumiał moje położenie i chce mi pomóc z całego serca.

### DOBRE SERCE MARKA

Swoje zacne serce wykazywał przy różnych okazjach. Mimo, że jesteśmy w „dwóch wrogich obozach”, wspominał go zawsze ze wzruszeniem. Mojego uczucia siostry dla dobrego brata nie mogła zabić nawet lawa oskarżeń. On na pewno nie chciał, abym na niej się znalazła...

Pamiętam wszystko dobrze, co mi wyświadczył.

Po pamiętnej i burzliwej rozmowie u adwokata X, kiedy to Jerzy podniósł na mnie fotel i uderzył mnie nim, wybił dłoń ze stawu. Marek następnego dnia zadzwonił do mnie, wypytując służącą z troską w głosie, jak się czuję, wydawał dyspozycje, co mi podać na śniadanie, i skoro jeszcze śpię, żeby mnie nie budziła, że zadzwoni później.

Każde spotkanie z Markiem, czy to w domu rodzinnym, czy też zagranicą, dokąd w 1920 roku wybrałam się z ojcem do niego, było oświetlone radością i zadowoleniem.

Mój wyjazd do Marka, do Niemiec, był najcięższym trudnym ścianą, gdyż odmówiono mi wydania paszportu. Zaczęłam strasznie płakać i mówiłam do niego, jak mała kapryśnica:

**MUSZĘ ZOBACZYĆ MARKA, ON NA MNIE CZEKA!**

Mój płacz poskutkował. Ojciec dołożył wszelkich starań, które zostały uwieńczone takim wynikiem:

— No mała, pakuj się, jedziemy — powiedział.

Zaczęłam pośpiesznie wybierać z szafy, jak mi się zdawało, najpiękniejsze sukienki i pakować je do walizek.

Zarówno podróż, jak i pobyt w Niemczech, mogę zaliczyć do najmiłszych wspomnień. Jedną tylko małą chmurką...

Poznałam w pensjonacie mego, młodego człowieka, który niesłychanie mnie adorował przez cały czas pobytu w Weissen Hirsch pod Dreznem.

Pewnego dnia mój miły znajomy wybrał się na jakąś wyprawę górską. **LINA KOLEJKI OBERWAŁA SIĘ**

i zginął tragicznie. Wypadek ten zrobił niesłychanie przy-

gnębiające wrażenie na wszystkich. Zmasakrowane zwłoki rodzina przewiozła do Lipska, gdzie je spalono w krematorium.

Byłam, niestety, i ja na tym oryginalnym pogrzebie.

Niż, wiążąca mnie z Markiem, była zawsze bardzo silna.

Jako dzieci, kochaliśmy się szczerze.

Jednocześnie otrzymaliśmy świadectwa dojrzałości.

Mieliśmy wiele wspólnych upodobań.

Marek dbał bardzo o mój rozwój intelektualny, zabierał mnie na koncerty do Filharmonji, przynosił do czytania pożyteczne książki.

W pierwszym roku studiów uniwersyteckich wyjechał do Niemiec. Stamtąd stale dawał mi dowody swego głębokiego uczucia braterskiego. Przy sylał mi różne piękne upominki, czy to w postaci książek, nut, perfum, słodyczy, czy nawet z garderoby. Fotografję moją stawiał zawsze u siebie na biurku.

Przyszedł mi różny piękny upominek, czy to w postaci książek, nut, perfum, słodyczy, czy nawet z garderoby. Fotografję moją stawiał zawsze u siebie na biurku.

W pierwszym roku studiów uniwersyteckich wyjechał do Niemiec. Stamtąd stale dawał mi dowody swego głębokiego uczucia braterskiego. Przy sylał mi różny piękny upominek, czy to w postaci książek, nut, perfum, słodyczy, czy nawet z garderoby. Fotografję moją stawiał zawsze u siebie na biurku.

### PO 13 LATACH

nieobecności, Marek, chcąc nam sprawić przyjemność, przyjechał, nie zawiadamiając nas.

Przyszedł tego dnia, jak zwykle, na obiad. W przedpokoju zauważyłam jakieś nieznanne palto męskie i kapelusz. Zapytałam służącą:

— Kto jest w stolowym pokoju?

— Jakiś pan, podobno brat pani... — nie słuchałam dalej.

Wpadłam, jak huragan, do pokoju. Marek poderwał się



### ZIOŁA Z GÓR HARCU Dr. LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

### Na malej wokandzie...

## Stara panna

(A.E.) Panna Agnieszka W. liczy już sobie czterdzieści trzy wiosny. Mieszka z rodzicami, którzy mocno boją się nad staropaniństwem córki, ale nie czynią jej z tego powodu żadnych wyrzutów. Przeciwnie, starają się osłodzić jej życie. Ale że pan W. jest człowiekiem niezbyt taktownym, więc owo „osładzanie” niezawsze mu się udaje.

Pewnego razu wieczorem rodzinka siedziała dokola stołu. Pan W. czytał gazetę, małżonka jego haftowała, a panna Agnieszka przyglądała się rozbawione.

— Maleczko! — rzekła. — Może po Nowym Roku do Radomia wyjadę, do cioci?

— Faktycznie mogłabyś się tam sypnąć, córunku. Paniąka potrzebuje rozrywki. A tam różnych ludzi poznasz, facetów niezamężnych...

— Ach! — zarumieniła się paniąka.

— Kapuję, co masz na myśli, córuchno. No cóż? Może się przydarzyć, że cię któryś z tych kawalerów za małżonkę ślubną rybiarze. Nie wiem doprawdy, jak to nieszczęście przetrzymam, Serce mnie chy-

od stołu, rozłożył ręce i porwał mnie w ramiona, obsypując pocałunkami, na które reagowałam w ten sam sposób.

— MARKU, MARKU —

wolałam, — naprawdę przyjechałeś i jesteś już z nami!...

Taki był zawsze między nami najcieplejszy, najprzyjaźniejszy stosunek.

A potem przyszły rozdźwięki, których inicjatorem nigdy nie był Marek. Dowodem tego była sala sądowa, gdzie pod moim adresem padały ciężkie zarzuty, zeznawał i Marek...

Widziałam, z jak ciężkim sercem przychodził mi mnie oskarżać. Nie myliłam się, gdy w pewnej chwili...

**ZOBACZYŁAM ŁZY**  
w jego oczach. Żalowałam wówczas swoich słów skierowanych przeciw niemu na sali sądowej:

— I TY MARKU, TAK NA MNIE...

Miał i tak dosyć przykrości, przychodząc tu do sądu, oskarżać mnie publicznie. Zrozumiałam, że działa nie z własnej woli.

Od tych posępnych dwóch tygodni, przez które ciągnął się proces, minęło już wiele czasu...

W moim życiu nie zaszyły żadne zmiany. Jestem samotna, staram się przywołać do życia jasne wspomnienia, nie

chcę myśleć o tej dręczącej pustce, pustce w dosłownym znaczeniu.

Gdy tylko znajdę się w swoim pokoju, po którym została tylko nazwa „mój pokój”, idę po linii własnej fantazji, pozwalając sobie na marzenia... och, jakże śmiało!

Pokój opalony, służąca zaraz poda kolację, matka wchodzi do pokoju i postawi, w swoim zwyczajem, tacę z owocami i słodyczkami, a nawet teraz wchodzi mój brat Marek, przynosił butelkę wina, które okazuje się szampanem i mówi:

— Za pomyślność, kochanie. Ale to było wszystko dwa lata temu...

Dalszy ciąg jutro.

## PUDRY ROŚLINNE CHERYS Gwarantują młodą i świeżą cerę

### W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

## Trzy miodowe miesiące

P. Gina P. z Pańskiej pisze nam:

„Przy końcu miesiąca lipca b. r. spotkałam się z moim znajomym u kuzyki. Wyznał mi, że oddawna pała do mnie miłością. Niestety, nie mógł nic nato poradzić, gdyż był już żonaty. Chociaż nie żył z żoną, to wiedział, że ja bym wówczas nie zdecydowałam się żyć z nim bez ślubu, gdyż byłam jeszcze młodziutką paniąka.

Gdy już doszłam do pełnoletności, zaproponował mi, że bym zamieszkała razem z

nim. Pod wpływem jego nalegań, a wyznam, że i z powodu braku pracy, zdecydowałam się z nim zamieszkać bez ślubu, nie zastanawiając się nad tem, co mnie może spotkać. Trzy miesiące był dla mnie bardzo idealnym mężem, chociaż niesłubnym.

Po trzech miesiącach sama nie wiem, co było przyczyną naszej rozłąki. Opuścił mnie już na wieki, rzucił, zdradził i nie chce mnie już znać. Ale w sercu mojem został tylko tęsknotę za sobą, co wciąż mnie gna za nim i nie pozwala nawet na chwilę zapomnieć o nim. Już upływa trzeci miesiąc od czasu naszej rozłąki, a ja na chwilę z serca mego nie mogę go usunąć, tylko został się smutek.

Kocham go ponad życie i ponad świat, i kochać będę, bo pokochałam go pierwszą miłością. Snują mi się po głowie różne myśli. Zabić go i samą siebie? Chciałabym go ujrzeć chociaż raz jeszcze i porozmawiać z nim, choć na smiertelnym łożu.

Pragnę, żeby choć jedno słowo do mnie przemówił, ale wątpię, czy uda mi się to, gdyż on mnie bardzo unika i stara się, żebym go wcale nie spotykała. Próbowałam chodzić do niego do mieszkania, ale na próżno, bo on mnie wyprosił nawet z podwórka i groził, że mnie zabije, jak go będę na chodzić.

Fisałam do niego, lecz nigdy nie raczył nawet przeczytać mego listu, tylko go odsyłał zpowrotem zapieczętowany, tak jak był. Zranił moje serce, a zagoić go nie chce. Wyrzeka się mnie, bluźni i rzuca moc obelg na mnie. Są niesłuszne, ale ja na niego nie potrafię nic powiedzieć, bo go kocham i kochać będę do zgonu.

Czuję tylko to, że powodem naszej rozłąki stała się jego rodzina, która pragnie tego, aby on był zawsze sam, ze względu na zyski od niego. Lecz trudno, pożałuje on tego, co uczynił, ale za późno będzie. Więc już kończę pisać i proszę Szan. Pana Redaktora o łaskawe nadesłanie mi jakiejś dobrej rady, co mam

zrobić, i o wydrukowanie mego listu do wiadomości Czytelników.”

Wydaje mi się, że niema co dłużej uganiać się za tym panem. Zresztą, to żadna przyszłość dla Pani.

### Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

**Smutna Mieta — Kieta.** Niech się Pani zdoberdzie na odwagę i rozmówi się ze swym dawnym znajomym. Szczęśliwy Pani dzień — wtorek. Za miar spełni się. Rodzice będą żyli dość długo. Miła nowina nadejdzie.

**W. R. Włochy.** Otrzyma Pani miłą wiadomość. Pieniądze będą. Zmarłowie minie. Sprzeczka chwilowa będzie. Spotka Pani blondynkę.

**Lola z prowincji.** Wyjdzie Pani za mąż niedługo (w przeciągu paru lat) za przystojnego męczczyznę, którego nie zna Pani jeszcze. Wojskowe go niedługo Pani zobaczy. Myśli on o P. i często. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

**Aleksander (?) z ul. Żulińskiego.** Nie ma Pan szczęścia do gry na loterii. Szczęśliwy kolor — brązowy. Sny wróżą Panu i Małżonce długie życie. Bogactwa nigdy nie będzie. Będzie natomiast dostatek wskutek jakiejś zmiany. Spotka Pan szatyana.

**Kraków, Filozof Chłopski.** Znajdzie się Pan w nowym otoczeniu. Będą Pana namawiać do słusznego postępków. Chora osoba w rodzinie poczaje się lepiej. Szczęśliwy dzień — piątek.

**„Jezuita”.** Sny Pańskie przepowiadają niepewność materialną. Utraci Pan w niedalekiej przyszłości pracę, a więc radzę rozzejrzeć się za nową.

**Heśka.** Spotka Pani blondynkę. Pieniądze otrzyma Pani. Czekaj Pani niedaleka podróż. Podoba się Pani szatynowi.

**Milutka — Wysoka.** Przy Pani zapatrywaniach romans z owym panem dalszy Pani tylko ból i rozczarowanie. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż. Małeńka rada: proszę pamiętać, że często podoba nam się marny obraz w pięknej oprawie, i odwrotnie. Ale prawdziwą wartość ma obraz, a nie ramka. Niebieski kamień w pierścieniu lub broszce przyniesie Pani szczęście.

**Krysia.** Niech się Pani postara o nowe znajomości wśród uczących i pracujących ludzi. Poprawią się zarobki. Sprzeczka będzie. Proszę być bardziej spokojną i stanowczą. Wyżej wspomnianie znajomości dadzą Pani dużo dobrego.

**Lola S. Osobiście** nie przyjmuję. Oplat zadanych nie pobieram. Bardzo się cieszę, że wróżby się spełniły i życzę Pani wszystkiego dobrego.

# Karty silniejsze od miłości

## Spóźnił się na ślub przez karty

Przed pewnym czasem został zabity przez gangsterów amerykański milioner Arnold Rothstein, który pozostawił po sobie mienie w wysokości 140 milionów dolarów. Tego olbrzymiego majątku dorobił się tylko przy zielonym stoliku. Gry hazardowe — to był jego jedyny zawód. Był to najbardziej zapamiętały i najszczęśliwszy gracz wszystkich czasów. W pokera, bakarata, ruletkę i wszystkie inne gry hazardowe grał mistrzowsko i z wielkim spokojem. Arnold Rothstein był tym człowiekiem, który za jednym zamachem w Monte Carlo wygrał 5 milionów franków i wskutek tego Zarząd Kasyna musiał zmniejszyć dywidendy akcjonariuszom. Najslawniejszym jego wyczynem karciowym była partja bakarata, jaką grał z hrabią Boni de Castellane.

Ten artystokrata francuski uchodził za największego gracza Europy, choć niezawsze dopisywało mu szczęście. Castellane przepuścił przy zielonym stoliku nie tylko swe wielkie mienie, lecz również miljonowe wiano żony, córki amerykańskiego multimilionera.

Gdy Castellane dowiedział się, że Rothstein przebywa w Monte Carlo, chciał znierzyść się ze swym amerykańskim „rywalem”. Castellane drogą telegraficzną zaprosił Rothsteina do swego pałacu do Normandji.

Rothstein przyjął zaproszenie i przybył do Francji. Jak tylko przestąpił próg pałacu hrabiowskiego, służący zaprowadził go do pokoju, w którym były przygotowane wszystkie akcesoria do gry. Obaj „przeciwnicy” zasiedli do stołu i zaczęli grać w bakarata. Stawki były niesłychanie wysokie. Rothstein przez 6 dni bał w gościnie u hrabiego i każdego dnia grano w karty od 18 do 20 godzin. Gdy Rothstein wyjeżdżał, był bogatszy o dwa i pół miliona franków. Poza tem wygrał u gościnnego hrabiego jego stary pałac i stajnię z końmi wyścigowymi.

Poza miłością karty są chyba najsilniejszą namiętnością ludzką, lecz czasem się zdarza, że karty są silniejsze nad miłość.

Lord Henry Derby, syn słynnego sportowca angielskiego, należał do tej kategorii zapamiętałych graczy. Pewnego dnia siedział w klubie i zaczął grać w bakarata z lordem Albertem Londesborough. Godziła na mijala po godzinie. Zapadła noc, zaświtał dzień, a gracze nie odchodzili od stolika, zapominając o całym świecie. Nagle skrzyknęły drzwi. Do lorda Derby podbiegł służący i szepnął mu do ucha:

— Mylordzie, już najwyższa pora przerwać grę, przecież na pana czekają w kościele. Lord Derby oderwał oczy od

kart i spojrzął na służącego w taki sposób, jakby dopiero co obudził się z głębokiego snu.

— Kto czeka? — zapytał z roz-targnieniem. — Ach, słusznie, dziś ma się odbyć mój ślub! Zupełnie o tem zapomniałem. Musimy więc lordzie Albercie przerwać tę ciekawą partję.

Lord Derby udał się do Katedry Świętego Jerzego, gdzie od pół godziny czekała na niego narzeczona, którą kochał nad życie. Nietylko spóźnił się na ślub, lecz jeszcze jego mienie zmniejszyło się o 200.000 funtów.

# Tragedja w głębinach morskich

## Niesamowite dzieje miłości i zazdrości

Marynarze Tim Backer i Bobby Morton należą do najodważniejszych i najweselszych młodzieńców Carnarvonu. Choć Carnarvon jest małą miejsciną australijskiego wybrzeża i posiada tylko jeden dancing, obaj marynarze byli dumni z tego miana. Każdego miesiąca Tim i Bobby otrzymywali kilkudniowy urlop i przez ten krótki czas zalecali się na zabój do pięknej Lilith. Ta rywalizacja o względy pięknej dziewczyny przeobraziła serdecznych przyjaciół w zaciętych wrogów.

### MIŁOŚĆ I ZAZDROŚĆ

Podczas pobytu na morzu Tim i Bobby nie mieli wiele czasu na rozmyślanie o miłości i zazdrości. Obaj bowiem mieli trudną i niebezpieczną pracę — byli łowcami rekina. Ciągłe byli narażeni na utratę życia, lecz zato bardzo dobrze zarabiali i gdy wychodzili na ląd, mieli nabite portfele.

Przed kilku dniami statek, na którym pracowali, zbliżał się do lądu. Obaj rywale cieszyli się na myśl, że niebawem ujrzą piękną Lilith. Obaj znajdowali się na pokładzie i rozmowa zesłała na temat ich bóstwa — pięknej dziewczyny.

— Stawiam 10 przeciw jednemu — nagle wykrzyknął Bobby, — że podczas tych trzech dni Lilith będzie tań-

czyć tylko ze mną. Posiadam tak szczególną przynętę, że dziewczyna nie potrafi mi się oprzeć, a ty pęknie z zazdrości!

— Zobaczmy — odparł z nerwowym Tim, — jeszcze nie jesteśmy w Carnarvon.

### NA DNIE MORZA

Po kilku minutach kapitan zawołał do siebie Bobba. Otrzymał on rozkaz nałożenia kostjumu nurka i spuszczenia się na dno morskie. Kapitan specjalnie zboczył ze stałej trasy, by odnaleźć na dnie zatopiony przed laty statek, na którego pokładzie mają się ponoć znajdować wielkie zapasy złota. Chce więc obecnie sprawdzić tę pogłoskę. Zna od wagę Bobba i dlatego powierza mu tę trudną misję.

Tim pomógł Bobbowi założyć kalander i rzekł, uśmiechając się przytem szczególnie:

— Przypuszczam, że tylko ja będę tańczył z Lilith.

Bobby został spuszczoney na dno i zaczął szukać zatopionego statku. Po półgodzinnym poszukiwaniu zakomunikował przez mikrofon na pokład, że niema tu żadnego statku i że prawdopodobnie znajduje się on w jakimś innym miejscu. Nagle zauważył, jak z ciemnych głębin wynurzają się dwa olbrzymie cienie. Żmny dreszcz go przeszył — to były rekiny. Gdy natychmiast nie opuści niebezpiecznego

# Coś dla Pani

Kwiaty i pląsy są najładniejszą ozdobą w tym roku szczególną. — Może jest to najpiękniejszy obłęd? — Najprawdopodobniej tak — bo może są pląsy bogate — nawiązane przez włoskich barangiłero, oraz pląsa strusia — z dalekiej, gorącej Afryki. W każdym razie przybranie z pląd widzi się serwowo na kapełuszach, jak i we włosach modnych dam. Wygląda to zabawnie i bardzo przedwojennie. Poza tem jednak bardzo są modne kwiaty, jako przybranie stanków sukien wieczorowych.

Kwiaty są przeważnie w barwach intensywnych kolorach i stanowią nieraz jedyny akcent na wieczorowej tonacji. Trzeba przytem dodać, że są to kwiaty olbrzymie, — niby drobne kwiatki, bukietki, są wyjątkowo. Niedawno mistrz Worth pokazał na rewi mody toaletę, białą, której prawie cały stanik zakrywała rozspaniała fioletowa orchidea o trossu wykonanym z czarnego futra — wyglądało to niezwykle elegancko, ale wprost niesamowicie. Modelka na prawdę była kobietą-orchidea.

## Skladajcie ofiary

na Naczelny Komitet Uczczenia  
Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13.

wy dostał się na pokład, stracił przytomność. Silne podniecenie i strach zwały go z nóg.

Gdy ocalony nurek wrócił do przytomności, chwycił żelazny drąg i udał się na drugi koniec pokładu. Tam pracował Tim. Bob zbliżył się doń niespostrzeżenie i zadał mu silny cios w głowę. Cios był zadany z taką wściekłością, że czaszka Tima została całkowicie zmiażdżona. Bobby sam oddał się w ręce nadbiegłych marynarzy. Bobby stanął przed sądem przysięgłych, który wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i wydał niezbyt surowy wyrok. Bobby tylko na kilka miesięcy powędrował do więzienia.

### DOBRCZE WYCHOWANY



— Ach, przepraszam łaskawą panią, że rozmarwiam z nią w koszuli nocnej!...

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta

Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Przez lekkomyślność do zbrodni

VI.

— Opowiem panu wszystko, proszę tylko o jedno, by ze względu na moją rodzinę, szczegóły naszej rozmowy nie dostały się do wiadomości publicznej, a, co najważniejsze, by nazwisko moje nie było umieszczone w prasie.

— Zapewniam panią raz jeszcze, że będę dyskretny i do trzymam słowa.

— Mam pewne podejrzenie na młodego człowieka. Nazwiska jego, niestety, nie znam, mogę panu tylko podać dokładny rysopis jego oraz jego kolegi.

— Proszę bardzo, zechce mi paani tylko powiedzieć, na czym opiera pani swe podejrzenia.

— Jeden z nich ławił ubio-

głej nocy w mieszkaniu mojej koleżanki.

— Jest to bardzo ważny szczegół, a zatem słucham panią.

— Przed mniej więcej miesiącem byłyśmy z koleżanką na obiedzie w restauracji „Victoria”. Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch bardzo elegancko ubranych młodych ludzi. Cały czas oczekiwali do nas. Przyznać muszę, że koleżanka moja była zbyt lekkomyślna i rzuciła im zachęcające spojrzenia. Zwróciłam uwagę na jej zachowanie, lecz Judzia wyśmiała mnie i oczkowała w dalszym ciągu do naszych sąsiadów. Niebawem obaj znaleźli się przy naszym stoliku i, przedstawiając się niezrozumia-

lem nazwiskiem, zajęli obok nas miejsca. Zauważyłam, że starszy z nich podobał się mojej koleżance, gdyż flirtowała z nim zawzięcie i mimo sprzeciwu z mej strony, zgodziła się na przejażdżkę do Wilanowa. Aczkolwiek niechętnie, nie chcąc jej pozostać wiać samej, pojechałam z nimi.

Jadzia, wypiwszy kilka kieliszków, zachowywała się skandalicznie. Chciałam nawet pozostawić ją i pojechać do domu, lecz, jak już zaznaczyłam, ze względu na długoletnią przyjaźń pozostałam z nią razem do późnej nocy. Obaj młodzi ludzie odprowadzili nas do domu i przypuszczalam, że przygoda na tem się skończyła. Jednak przed kilku dniami koleżanka moja zwierzyła mi się, że spotyka się nadal ze swym przygodnym adoratorem i że on jej się bardzo podoba.

— Przepraszam, że przerywam. Zechce mi pani powiedzieć, skąd pani wie, że ów młody człowiek był u nieboszczki ubiegłej nocy?

— Wczoraj wieczorem przy-

szłam do niej i zaproponowałam, byśmy się wybrały do jakiegoś kina. Odpowiedziała mi, że oczekuje wizyty i nie może wyjść z domu, powiedziała mi przytem, kogo oczekuje. Staralam się na nią wpływać, by ze względu na rodzinę nieboszczki męża i swoją niekompromitowała się tak publicznie. Wyśmiała mnie i odpowiedziała, że dopóki jest młoda, to chce używać, a za życia męża i tak już dosyć wegetowała. Zwróciłam jej jeszcze uwagę, że tak mało go zna i niewiedomo, kim jest jej przygodny adorator. Odpowiedziała mi ze śmiechem, że wszystko jej jedno, kim on jest, byle się jej podobał. Około dziewiątej wyprosiła mnie delikatnie, mówiąc, że ma la-da chwila nadejść. Nie chciałam mnie usłuchać i lekkomyślność swą przypłaciła życiem.

— Aczkolwiek nie jest to zupełnie pewne, że mordercą jest ów właśnie młody człowiek, bądź co bądź są to bardzo ważne dla mnie wiadomości.

— Zapomniałam jeszcze dodać, że ów adorator mojej koleżanki, aczkolwiek mówił

plennie po polsku, to jednak jakimś innym akcentem, nie warszawskim. Powiedziała-bym raczej, że galicyjskim.

— Dziękuję pani bardzo za udzielone wiadomości i poproszę tylko, by zechciała pani dziś po południu pofatygować się do mego biura, gdzie wszystko zostanie protokolarnie spisane.

— Czy jest to konieczne, bym przyszła do policji? — za-pytała przestraszona.

— W takim razie przysięgam pa-ni jednego z wywiadowców i tu na miejscu spiszę od pani zeznanie.

Pożegnawszy moją informatorkę, powróciłam do biura. Zawiadomiono mnie, że w międzyczasie zgłosiła się matka nieboszczki oraz siostra jej męża. Dowiedziałem się od nich, że łupem mordercy prócz pierścienka z brylantem, oraz kolczyków i bransoletek padło jeszcze kilkanaście tysięcy marek, jakie znajdowały się w szufladzie oraz dziesięć akcyj niemieckiej pożyczki wojennej okupacyjnej, numery których były zanotowane.

Dalszy ciąg jutro.

# Za grzechy matek

Zbyszek ledwo uwolnił się od kurczowego uścisku matki i zapytał z przerażeniem:

— Mamusiu, na Bogal.. Co się stało?

Franciszka nie odpowiedziała ani słowa. Zerwała się tylko i pokazała pewien powóz, zaprzężony w dwa śnieżne siwki, zwolna przejeżdżający Alejami...

W powozie tym jechało dwoje państwa. Szpakowaty bardzo wytworny pan i młodsza od niego, niepospolicie piękna pani. Oboje byli, zresztą, bardzo smutni. Na karcie widać było herb ksiączęcy.

— Co to za jedni?—zapytał wreszcie Zbyszek.

— To oni... oni — szepnęła Baczkowska drżącym głosem — poznaję ich najwyraźniej! Ona — to właśnie ta pani!.. On — to jej mąż!..

— Nie rozumiem doprawdy, mamusiu, o kim mówisz.

— To ci... z pod Wilanowa... Na pewno!.. Wcale się tak bardzo nie zmienili!..

Teraz dopiero Zbyszek zrozumiał. Zawołał:

— Trzeba by się dowiedzieć, jak się nazywają! Ale jak... jak się dowiedzieć?..

— Pobiegnijmy za nimi! Niema innej rady!

Wszystkie te rozmowy trwały zaledwie dwie — trzy sekundy.

Stenia niczego nie rozumiała...

Franciszka zawołała do syna:

— Ty zostań!.. Ja pobiegnę!

— Nie! — zawołał Zbyszek — ja pobiegnę! Ty nie dogonisz... — i chwycił matkę za ramię.

— Puść! — krzyknęła — ja muszę!.. Ty się pomylisz!..

To rzekłszy, wyrwała mu się i pobiegła na jezdnię.

Zbyszek krzyknął:

— Ostrożnie!.. Przejadą cię!..

I na wszelki wypadek pobiegł za matką.

Ponieważ powóz jechał bardzo wolno, była nadzieja, że uda się go dogonić. Wtem jednak nagle skręcił w Aleję Szucha i pojechał przed siebie...

Franciszka usiłowała biec szybciej, ale nie mogła. Siły ją opuszczały. Wołała więc rozpaczliwie:

— Proszę pani!.. Proszę pani!..

— Ostrożnie, mamusiu! — krzyknął Zbyszek, dopędzając matkę — może mąż usłyszy? Co mu wtedy powiesz?

Franciszka zatrzymała się, bo już jej tchu brakło. Zawołała:

— Biegnij, Zbyszczku, biegnij, przed siebie!.. Ja już nie mogę! Dowiedz się ich nazwiska i adresu za wszelką cenę!..

— Dobrze, dobrze, już ja ich dogonię — krzyknął Zbyszek i rzucił się w pogoń za powozem, przypominając sobie, jak go w szkole uczono szybkiego biegu podczas ćwiczeń przysposobienia wojskowego.

W tej samej chwili wszakże odwrócił się, usłyszał bowiem rozpaczliwy krzyk.

Franciszka wpatrywała się w syna tak uparcie, że nie zauważyła nadjeżdżającego samochodu i nie usłyszała sygnałów. Kierowca skręcił w bok, ale nie zdolał już wyminąć Baczkowskiej i uderzył ją błotnikiem...

Gdy Zbyszek nadbiegł, matka leżała nieprzytomna na jezdni, a powóz, za którym gonił, już zniknął w oddali...

Księżna Runiewiczowa siedziała w swym pałacu i haftowała. Była jeszcze bardzo piękna. Ale i bardzo smutna. Drzwi się otworzyły i zjawił się w nich książę Runiewicz. Ucałował żonę w rękę i zapytał:

— Jak się dziś miewasz, Krysienko?

— Tak samo, jak zwykle — odparła smętnie księżna — a ty jak? Nie mam odwagi zapytać cię, co słyhać z poszukiwaniami, które nadal tak usilnie prowadzisz. Czy ten nowy ślad, w którym tyle pokładałeś nadziei, dał jaki nowy wynik?

— Niestety, żadnego — westchnął książę.

Spojrzeni po sobie. Od iluż lat powtarzali się to samo! Wciąż jakiś błysk nadziei, a wnet po nim — tragedia zawodu.

Od chwili gdy wyjaśnili między sobą tragiczne nieporozumienie, żyli ze sobą w idealnej zgodzie. Łączyła ich wspólna nadzieja na odnalezienie córki księżny.

Chwyłali się już najrozmaitszych sposobów. Nie cofali się przed niczem. Poruszyli wszystkie organa policyjne. Zatrudniali mnóstwo wywiadowców prywatnych. Niejeden już z bogactw z pieniędzyłożonych hojnie przez ks. Runiewicza. Rezultaty — żadne!

Był wypadek przed kilku laty, że Aleją Ujazdowską szły dzieci z jakiejś szkoły powszechnej. Księżna Krystyna właśnie przechodziła i nagle jej się wydało, że jedna z dziewczynek to właśnie jej Haneczka. Podeszła do niej, pogłodziła po jasnej głowce i zapytała:

— Jak ci na imię, maleńka?

— Stenia, proszę pani — odpowiedziała dziewczynka.

Nowy zawód. Mała wróciła do szarego, w którym kroczyła wraz z Olą i Marysią.

Księżna zaś odeszła zasmucona, nawet nie podejrzewając, że przed chwilą mówiła z własną córką. Opowiedziała to mężowi, który nie oszczędził nie tylko pieniędzy, ale i czasu, aby szukać nieustannie owej Haneczki. Dochodziło do tego, że specjaliści agencji chodzili po młociach i wyszukiwali wszystkie jasnowłose Haneczki w tym wieku, w którym mogłaby być obecnie córka Krystyny. Książę Runiewicz chodził osobiście wszędzie sprawdzać, nie cofając się przed wertepami mełtów i barakami dla bezrobotnych. Daremnie.

Tego dnia znów mu podano adres jakiejś jasnowłosej Haneczki. Odnalazł ją w jakimś zaułku na Targówku. Mieszkała z jakąś starszą kobietą, która nie wydawała się być jej matką. Księżę nie zawahał się wejść do cuchnącej nory, która służyła tym kobietom za mieszkanie.

Księżę poprosił starą, aby go zostawiła z małą sam na sam. Baba zgodziła się nato ze wstrętną gotowością. Po paru słowach książę już wiedział wszystko.

Stara baba, oczywiście, nie była matką dziewczynki, której rodzice mieszkali w Wołominie. Zresztą, wiek się też niebardzo zgadzał. Dziewczyna nie miała jeszcze siedemnastu lat, choć nędzne bytowanie sprawiło, że wyglądała na więcej. Jej tryb życia uczynił ją już zwiędłą i zniszczoną.

Serce księcia ścisnęło się boleśnie na widok tej nędzy i tego upodlenia. Zaofiarował dziewczynie, że wydobędzie ją z tej nory. Umożliwi jej jakieś ludzkie bytowanie, bo przecież jej życie było gorzkie, niż męki piekielne. Tamta wszakże spojrziała na księcia, zdumiona, jakby myślała, że ją chce „wykiwać”, jak się sama wyraziła. Roześmiała się z pogardą i powiedziała, że jej tu bardzo dobrze. W każdym razie lepiej, niż w rodziców w Wołominie, którzy byli stale pijani, tłukli się oboje, a ona przytem zawsze też obrywała...

Księżę wzdrygnął się ze wstrętem. Rzuć trochę pieniędzy oblesnie się uśmiechającej morderce, czekającej na jego wyjście, poczem jak najszybciej uciek, aby wy dostać się na świeże powietrze z tej śmierdzącej dziury...

Wtem zachwiał się...

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDENA MIŁOŚĆ

Pierwsze objawy dziewczęcej miłości Jany były dla Stasia najzupełniej niedostrzegalne.

Taki był zajęty lekcją, że nie spostrzegł, jak głęboko wpatrzona weń była oczy Jany.

Wydawało mu się, że to tylko naprężona uwaga daje jej tak skupiony wyraz twarzy.

Tem więcej się dziwił, że im bardziej w niego była wpatrzona i, jak mu się wydawało, wsłuchana, tem dziwniejsze objawy nieuwagi dostrzegł w niej. Nie mógł jej zaś tego wszystkiego wypowiedzieć, ponieważ nie chciał ani na krok odstępować od swej zasady nauczania, to znaczy, aby lekcja toczyła się wyłącznie w języku wykładowym. Nie wolno było nawet słówka pisać w języku ojczystym. Jakże tu więc powiedzieć uczniocy:

— Co się z panią dzieje? Niby taka pani we mnie wsłuchana, a gdy zapytam nie potrafi pani powtórzyć najzwyczajniejszego drobiazgu!

Gdy wreszcie się zdenerwował, powiedział jej swoje uwagi po polsku, wiedział bowiem, że po angielsku jeszcze tego nie zrozumie. Aby jednak nie odstępować od swoich zasad powiedział jej to po skończonej lekcji, kiedy już uświęcone prawidła nie obowiązywały.

Przepraszała go i postanowiła się poprawić. Ale... nie poprawiła się...

Wówczas po lekcji zagroził jej pewnego dnia, że jeżeli tak dalej pójdzie, to przeprosi hrabinę Godecką, ale zrzeknie się dalszych lekcji z Janą. Jest widocznie złym nauczycielem. Za darmo brać pieniędzy nie chce.

Gdy Jana to usłyszała, przeleciała się nie na karty. I od następnej lekcji uczyła się... wspaniale.

A Staś wciąż jej uczucia nie widział. Słępy był na jej rozkochane spojrzenia. Dziwił się trochę, że gdy podawał rękę na pożegnanie, Jana usiłowała zatrzymać ją jak najdłużej w swej dłoni i dziwnie wtedy drżała...

Któregoś dnia doszło do tego, że Jana zapytała, jak będzie po angielsku: „Kocham pana”. Od-

powiedział jak gdyby nigdy nic: „I love you”.

Nazajutrz Jana wręczyła mu wydarta z kaju-tu stronicę, całą zapisaną drobnym maczkiem „I love you”, „I love you”, „I love you” i t. d. Uśmiechnął się tylko obojętnie, bo rzeczywiście uznał to za bezosobowy kaprys dziewczęcy, bynajmniej nie do niego skierowany. Nawet nie zauważył, że ostatnie zdanie na samym dole kartki brzmiało: „I love you, Stasięku”.

Pewnego dnia ni stąd, ni zowąd poprosiła go, aby jej pożyczył chusteczkę z kieszonki, ponieważ rzekomo zapomniała wziąć swoją. Potem tak nieznacznie manewrowała, żeby mu jej nie oddać. Nie oddała więcej wogóle, zwłaszcza, że nie wypadało mu się upominać o zwrot. A trzeba było widzieć, co Jana wyrabiała z tą chusteczką, gdy szła spać...

To obcałowywała ją, to przeciwnie zraszała strumieniami łez...

Próbowała jeszcze dwa razy sposobu pisania tych samych słów na kartce. Raz go się zapytała, jak będzie po angielsku „ślepy”. Odpowiedział: „Blind”. Dostał nazajutrz całą kartkę, zapisaną słowem „Blind”. Potem pytała, jak będzie „Głupi”. Gdy się dowiedziała, że „silly”, znów mu tem słowem zappełniła całą kartkę.

A Stanisław doprawdy niczego się nie domyślał.

Wówczas chwyciła się środka ostatecznego. Już nie po angielsku, ale najzwyczajniej po polsku napisała mu swój pierwszy w życiu list miłosny. Długo nie wiedziała, jak zacząć i podała kilka próbek. Aż w końcu doszła do wniosku, że niema sensu pisać na brudno. Ot napisze poprostu, co jej do głowy przyjdzie, a z serca wyjdzie. Nakreśliła więc niezbyt jeszcze wprawnym piórem dziewczęcym:

„Bardzo kochany i bardzo śliczny panie Stasięku, niech mi Pan powie, czy Pan rzeczywiście nic nie widzi, czy nie chce widzieć? Nie dostrzega-

Pan doprawdy, że Jana ignie do Pana, jak... jak... nie wiem do kogo?.. Od pierwszej chwili, gdy Pana ujrzałam, coś mi w erdusku jęknęło i... zaśpiewało zarazem. Teraz chodzę, jak zaczarowana. To z Pana taki czarodziej, Panie Stasięku... Ja właściwie jeszcze nie wiem, co to jest miłość, bo dotychczas kochałam tylko mamusię, tatusia, bracia Tomka, kotka Mruczka i kanarka Kubusia. Ale to wszystko nie to. Tamta miłość jest: inna i uczucie, jakie dla Pana żywię, także inne... Tamta miłość jest taka... bez smaku, jak... woda. A to drugie uczucie, moja miłość dla Pana to coś bardzo słodkiego i bolesnego zarazem. To tak jakbym wahała różę, a zarazem klęła się jej cierniami. Ale chętnie będę się klęła chociażby do krwi, abym zarazem mogła napawać się tym upojnym aromatem. Co zaś mnie w tem wszystkim boli najbardziej to, że Pan jest dla mnie taki, jak głaz. Mnie zaś każde dotknięcie Pańskie przeszywa rozkosznym dreszczem. A tę chusteczkę, którą od Pana kiedyś pożyczyłam, mam jeszcze, ale jej Panu nie oddam. Pan ją trzymał w ręku i ten ślad wciąż całuję... Raz jeszcze Panu mówię, że nie wiem, czy to jest ta prawdziwa miłość, o której wiem tylko tyle, co wyczytałam w książkach z naszej biblioteki, ale zdaje mi się, że tak. I to wiem jeszcze, że w tych książkach, zawsze dwoje się kochało i mówili to sobie. Więc dlaczego Pan mi tego nie powie? Może Pan mnie nie kocha tak, jak ja? I wogóle, jak to jest? I co będzie z nami? Niech mi Pan to powie. Albo niech mi Pan napisze. Wszystko jedno. Aby przed siebie, bo ja już tak dłużej nie wytrzymam. Jana”.

Zanim mu wszakże ten list doręczyła, zapytała go, korzystając z tego, że właśnie o tem była mowa na lekcji:

— Czy pan żonaty, panie Stasięku?

I z wielkim drżeniem oczekiwała odpowiedzi na to pytanie.

Dalszy ciąg jutro.

## Znow szereg fabryk unieruchomiono

Z dniem wczorajszym unieruchomione zostały następujące fabryki: Gerca i Glikfelda (Nowo-Warszawska 32), A. D.

Szypy (Jurowiecka 19), Kagana i Rubinastajna (Mickiewicza 15) Peosy Kulesz (Młynowa 17), Meżeryckiego i Uszakowa (So-

szowa 47), oraz fabryka dykt „Dykta” przy ul. Kolejowej 4-6. Pracę utraciło ogółem 411 robotników.

## Fikcyjne zawarcie małżeństwa chybiło celu

Wczoraj rabinat udzielił roz- wodu młodej parze żydowskiej niejakiemu Kulestom.

O rozwodzie nie zadecydo- wała ani zdrada małżeńska, ani przeciwności charakterów... Zwyczajnie, p. Szloma Kulest

chciał zabrać ze sobą do Pale- styny pewną pannę. Możliwie to było tylko w wypadku za- warcia małżeństwa. P. Kulest w Palestynie rozwiódłby się ze swoją fikcyjną „żoną” i szłyby sobie dalej wolny jak ten pta-

szek polny. Ale pech chciał, że p. Kulest utracił prawo wyjazdu do Pa- lestyny.

Życie z „przypadkową żoną” nie uśmiechało mu się, wobec czego para ta rozwiódła się.

## Suta libacja koledników z gospodarzem domu

W czasie świąt zebrała się gromadka chłopców, którzy wytroili się za djabełków i a- nielków i obchodzili ciche domki pogrążone w nastrojach świątecznych, koledując wesoło.

A gdy chłopczkowie wzbie- rali sporo grosiwa, wdepnęli do właściciela domu nr. 9 przy ul. Prowiantowej, [gdzie pękła nie jedna [butelczyna-pociesz- ciełka.

Chłopczkowie, długo pa- miętać będą tegoroczne święta...

## Listonoszom nie wolno brać napiw- ków

Ministerstwo Poczty i Telegra- fów wydało zarządzenie, zabra- niając listonoszom pobierania „napiwki” z okazji nowego roku.

## Kosztowna drzemka

Z mieszkania Muraszk J. (Sienkiewicza 12) nieznanymi sprawcami skradziono dwie książeczki zawierające znaczki stemplowe i blankiety wekslowe ogólnej wartości 150 zł.

W czasie kradzieży Muraszk drzemał sobie spokojnie w mieszkaniu.

## Aresztowanie złodzieja

Ustalono, że kradzieży 47 zł. na szkodę Dobrowolskiego Józefa dokonał włóczęga Nie- wiadomicz Paweł, którego a- resztowano.

Jak się po aresztowaniu okazało Niewiadomicz dokonał licznych kradzieży na szkodę innych o- sób.

## Żona sietterą zamordowała męża — awanturnika

Wczoraj w Suwałkach roze- grała się krwawa tragedia. Nie- jaka Władysława Brygierowa zameldowała tamtejszej policji, że uderzeniem siekierą zamor- dowała swego męża Pawła Brygiera.

Jako tło zabójstwa sprawczy- ni podała, że mąż jej po calo- nocnej pijackiej libacji powró- cił do domu w stanie nietrzeź- wym i wszczął awanturę. W pewnej chwili Brygier pochwycił swe 6-cio letnie dziecko i usiłował je wyrzucić za okno, czemu Brygierowa przesko- dziła. Rozszalały pijak po- chwycił nóż i rzucił się na żonę. Wówczas Brygierowa pochwyciła stojącą w kącie siekierę, i wiedząc, że sytuacja jest poważna, uderzyła nią

swego męża kilkakrotnie w głowę.

Przewieziony do szpitala Brygier po kilku godzinach zmarł. Brygierową aresztowano.

Handel win i wódek

**C. Rogowski**

R-k Kościuszki 40.

Ceny ściśle monopolowe

Dr. med.

**A. ADAMOWICZ**

**WENERYCZNE NIEMOC SKÓRNE**

Białystok, M. Piłsudskiego 17.

Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7

F B A W K I. Budownictwa i Gry towarzyskie.

**M. MENACHOWSKI**

M. Piłsudskiego 6.

Przedsiębiorstw, szkołom

stawa dyskontom itp.

udzielamy r a b a t.

RESTAURACJA

**„A D R J A“**

**M. WIĆKO**

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

31 XII **Menu** 1935 roku

I  
Rosół z kaszą manną  
Zupa węgierska

II  
Sztukamięś sos grecki  
Kolekt wieprzowy siekany  
Sztufada z makaronem  
Baczek pieczony z kapustą  
Potrawka cieleca  
Parówki w tomacie

III  
Kisiel zórawiowy

Obiad z 3-ch dań 1 zł.

Co dziennie koncert radiowy

Znana firma Rok zał. 1863.

**M. TOPOLSKI**

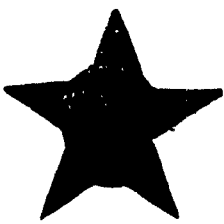
Białystok, Rynek Kościuszki 30, — tel. 2-25

Poleca na dogodnych warunkach i w wielkim wyborze

**Zyrandole elektryczne**

Serwisy porcelanowe i szklane, naczynia kuchenne: aluminiowe i emaljowane, kryształy oraz naczynia stołowe: platerowane i stalowe.

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY  
Prof. JASNOWIDZ-GRAFOLOG MEDJUM  
**FRANCISZEK ŻYTKO**



twórca dzieł medjeczno-astrologicznych

Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w sprawach handlowych, sądowych, miłosnych, wskaże zguby, kradzieże jakoteż w chorobach i t. p. Wyplaszę szczytliwy numer twe- go losu do bieży. Loterii Państwowej i wskaże gdzie takowy można nabyć. FRANCISZEK ŻYTKO daje prawdziwe med- jeino-estralne, astrologiczne i grafologiczne przepowiednie, które natych- miast zrobią przełom życia Twojego — zdobędziesz tajemniczy klucz nowego życia — otworzysz sobie Wrota Dobrobytu. Korzystajcie więc z pobytu Franc. Żytko, który trafnością swoją zadziwił cały świat.

**CENY BARDZO PRZYSTEPNE DLA KAŻDEGO.**

Dla ziemlejszczyków: Jeśli nie masz czasu przyjść, to napisz własno- ręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodzinny, załą- czyć należy 1 zł. w znaczkach pocztowych a otrzymasz próbną analizę horoskop Twojego życia.

Przyjmuje osobiście od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz.

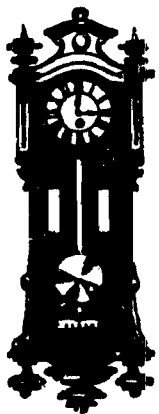
Adres: Jasnowidz FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8.

SPECJALNA PRACOWNIA  
zegarmistrzowsko-jubilerska

**P. F. ROZENBLUM**

Białystok, Suwalska 51 r. Pięknej

Robota trwała i  
gwarantowana.



Reprezentacyjne kino „ŚWIAT”  
DZIŚ

**Walter, Znicz, Sielański  
Gilewska**

„Nie miała baba kłopotu”

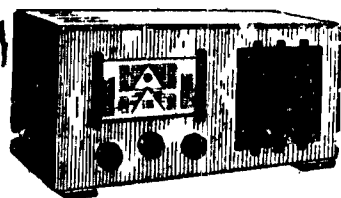
Pocz. o godz. 5.

Wejście od 45 gr.

Dzisiaj poranek  
od g. 11 rano

**Jan Kiepusa**

**WSZYSCY MÓWIĄ,  
że najlepszymi  
odbiornikami  
w sezonie  
bieżącym są**



**Telefunken - Ambasador  
Telefunken - Specjal**

demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

**A. KRAUZE**

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30

